Asymptote
ISSN 3072-4929

Kategoria

POEZJA

Ballada o niezupełności, czyli Gödel w spiżarni

Michał Panek

Asymptote 04/2026 · sierpień 2026
© 2026 Asymptote

Streszczenie. W balladzie rozważa się system przepisów kulinarnych spisany w zeszycie babci jako teorię aksjomatyczną dostatecznie bogatą, by obejmować dodawanie i mnożenie (proporcje zalewy). Wykazano, że w spiżarni istnieje słoik z etykietą głoszącą własną niewywodliwość z zeszytu: zdanie prawdziwe, którego zeszyt — o ile jest niesprzeczny — nie dowodzi. Próby dopisania go jako nowego aksjomatu prowadzą do pojawienia się kolejnego słoika o analogicznej etykiecie, co ustala niezupełność każdego rozszerzenia. Na marginesie odnotowano, że zeszyt nie jest w stanie poświadczyć własnej niesprzeczności.

Słuchajcie, o wy, co w godzinę wieczorną
schodzicie do piwnic po ogórki w zalewie:
na półce najwyższej, za beczką pokorną,
stoi słoik, o którym nikt nic pewnego nie wie.

Babunia gotować uczyła z zeszytu,
gdzie każdy przepis z poprzednich wynikał:
„Na litr octu — łyżka cukru, nie do zbytu”,
„Co raz zakręcone, tego się nie odmyka”.

I był to system — jak mniemano — zupełny:
każdy słoik w spiżarni dał się z niego wyprowadzić.
Konfitura z wiśni? Strona szósta, dowód pełny.
Leczo? Wniosek z lematu, co o papryce radził.

Lecz na półce najwyższej, gdzie światło nie sięga,
stał słoik z etykietą pisaną ołówkiem:
„Zdania tego nie dowiedzie babcina księga”.
I nic więcej. Ni daty. Ni słowa o ogórkach.

Wnuk-logik, co z miasta przyjechał na święta,
odczytał to zdanie raz, potem drugi, i trzeci:
„Gdy księga je dowiedzie — to kłamie, przeklęta;
a gdy nie dowiedzie — to prawdą przez szkło świeci”.

Bo gdyby zeszyt umiał tę etykietę dowieść,
dowiódłby fałszu — a babcia się nie myli.
Więc zeszyt milczy. A słoik — trzeba to powiedzieć —
stoi prawdziwy i niedowiedlny zarazem, w tej chwili.

„Dopiszmy go!” — rzekła ciotka od powideł —
„niech będzie przepisem, i po krzyku, i po sprawie!”
Dopisali. Lecz rano, gdzieś obok kisielu,
stanął nowy słoik — z tą samą karteczką. Prawie.

I tak co dzień: dopiszesz — przybędzie słoików,
każdy z prawdą, której zeszyt nie umie wyłożyć.
Spiżarnia rośnie w głąb, jak ciąg bez wyników,
a babcia się śmieje: „Kto gotuje, nie musi wszystkiego otworzyć”.

A gdy wnuk dopytywał, czy zeszyt jest prawy,
czy gdzieś na stronie ósmej nie przeczy sam sobie,
babcia rzekła: „Jak każdy z porządnej oprawy —
o własnej niesprzeczności nic ci nie powie”.

Więc wy, co nocą schodzicie po przetwory,
nie wierzcie zeszytom, co obiecują wszystko:
w spiżarni, gdzie mnoży się i dodaje bez przerwy,
jest zawsze półka, na którą nie sięgnie żadne pismo.